

Witold Gryl

33 - 110 Tarnów 2

Starowolskiego nr 12

Tarnów 20.X.1976 r.

Niezapomniani Ludzie Tarnowa - wspomnienie o
mgr inż.arch. Witoldzie Giźbert - Studnickim.

/ Kilka słów na temat działalności mgr inż.arch.
Witolda Giźbert - Studnickiego w dziedzinie
ochrony i popularyzacji piękna tarnowskich
zabytków /

PTTK - " Polska Naszych Dni "

Wspomnienie o inż. arch. Witoldzie Studnickim.

Gizbert

w dniu 20 października 1976 roku zmarł w Tarnowie mgr inż. arch. Witold Studnicki, długoletni architekt miejski, zasłużony pedagog, artysta fotografik i plastyk, miłośnik zabytków starego Tarnowa, kolekcjoner i rekonstruktor - wizjoner. Działalność inż. Studnickiego była wielostronna, tutaj zanotowano, aby nie uszło pamięci, zaledwie tylko kilka przejawów jego zainteresowań w dziedzinie ochrony zabytków, propagowania ich piękna, ratowania gdzie i kiedy się nadarzała sposobność, oraz gromadzenia dokumentacji, ikonografii i innych przekazów pozwalających na lepsze poznanie wartości otaczających nas zabytków. Postać inż. Studnickiego powinna się doczekać opracowania biograficznego, ale zanim to nastąpi, pragnę ze swej strony dorzucić kilka wspomnień, które może ktoś lepiej i szerzej wykorzysta.

Jako architekt miejski, poza czynnościami zawodowymi, długie godziny trawił na sporządzaniu dokumentacji fotograficznej zabytkowej zabudowy staromiejskiej. Urzekały go swym pięknem wąskie uliczki starego miasta, renesansowe portale, sklepienia, arkadowane przejścia, mieszczkańskie kamieniczki staromiejskie, budynki municypalne, sakralne i architektura obronna. Umiał na nie patrzeć nie tylko chłodnym spojrzeniem fachowego specjalisty ale i okiem artysty rozkochanego w swej sztuce. Tak powstały unikalne fotogramy i zdjęcia reporterskie, niejednokrotnie, nieistniejących już obiektów, jak np. fragmentów ul. Żydowskiej czy pierwotnego wystroju ul. Wokulskiej. Tak powstała, graficznie przetworzona wizja "Tarnów w zimie", tak powstała wizja odsłonięcia sylwety starego miasta i murów obronnych na odcinku ul. Wokulskiej. W roku 1939, wspólnie z doc. dr. Gabrielem Leńczykiem z Muzeum Archeologicznego w Krakowie, rozpoczął prace wykopaliskowe w obrębie ruin zamku Tarnowskich na górze św. Marcina, przerwane wybuchem II wojny światowej. W czasie okupacji, dzięki jego niezmordowanym staraniom uchronił rynek i zespół staromiejski przed dewastacją w postaci przebicia arterii komunikacyjnej, spowodował częściową poprawę warunków sanitarnych Starego Miasta przez ułożenie trylinki oraz przyczynił się do fragmentarycznej regotyzacji dawnego kościoła bernardyńskiego z roku 1468 przy ul. Aniewskiego 24. Tym obiektem zresztą oddawna się interesował. Wspólnie z dr. Dutkiewiczem i prof. H. Streicherem odkrył dawne gotyckie freski na murach b. prezbiterium budynku pokościelnego, asystował przy odmurowaniu, w miejscu wskazanym przez staruszkę Dzierwową - sklepionego przewodu kanalizacyjnego/ a nie podziemnego chodnika w kierunku góry Marcina/, dokonał szkicu tympanonu, w stylu wiedeńskiego "zopfu", z roku 1828 z czasów przebudowy d. klasztoru na forum nobilium i archiwum, wspomniany "zopf" został znieszony w czasie remontu dachu budynku, po roku 1939/. Wreszcie zdołał do-

konać zdjęć fotograficznych rąn dawnej kaplicy klasztornej, zbudowanej od strony południowej murów obronnych na pl. Sprawiedliwości, ruiny te już nie istnieją. Czuwał nad pracami renowacyjnymi w obecnym kościele Bernardynów z XVIII w., zbudowanym z materiału rozbiórkowego ruin zamku na górze Marcina. Zaprojektował marmurowy portal w przejściu z nawy do wirydarza, kutą latarnię nad wejściem oraz exlibris dla biblioteki klasztornej. Wrócił uwagę na charakterystyczne uchwyty klamek drzwi kościelnych od strony północnej/opancerzona ręka trzyma głowicę miecza, spełniającą rolę uchwytu klamki/być może stanowiących pozostałość wyposażenia drzwi zamkowych, oraz na obite blachą drzwi z wirydarza do zakrystii, prawdopodobnie również pochodzenia zamkowego. W trosce o rozłozienie społecznej opieki nad starym miastem był członkiem-założycielem najpierw Społecznego Komitetu Ochrony Zabytków/"SKOZ"/ a następnie Towarzystwa Opieki nad Zabytkami m. Tarnowa /"TONZmT"/. Z tego okresu pochodzi projekt okrągłej pieczęci nieistniejącego już TONZmT, z herbem Tarnowa, umieszczonym w kartuszu heraldycznym, z nazwą towarzystwa na otoku i datami założenia miasta i TONZmT, projekt emblematu umieszczanego na grobach powstańców z powstania styczniowego, z datą 1863 - 1963/zrealizowany/oraz projekt emblematu na groby żołnierskie na starym cmentarzu/niezrealizowany/. Inż. Studnicki, na prośbę inż. Sochackiego, kier. Wydz. Gosp. Kom. i Mieszk. PMRN oraz autora, opracował projekt typowy nagrobka żołnierskiego na starym cmentarzu/zrealizowany/. Brał czynny udział w pracach społecznych m.in. w dokumentowaniu przypadkowych odkryć w czasie prac komunalnych/m.in. murowanego kolektora lub chodnika pod jezdnią ul. Wałowej, oraz w inwentaryzacji pobernardyńskich murów obronnych przy ul. Szerokiej, Knińskiego i Pl. Sprawiedliwości. W czasie prac wykopaliskowych na górze Marcina w 1939 roku zwrócił uwagę na zachowany w złożu fragment opancerzenia ręki i nadgarstka. Inż. Studnicki żywo interesował się przebiegiem i efektami prac wykopaliskowych prowadzonych w latach 1963-1969 przez Polskie Towarzystwo Archeologiczne i TONZmT na górze Marcina i chętnie służył radą i dzielił się swymi spostrzeżeniami. Abiegał również o upamiętnienie nazwisk uczestników walk wolnościowych w postaci tablic w murze cmentarnym, przy bramie od str. północnej oraz o położenie pamiątkowego głazu przed nagrobkiem Rufina Fiotrowskiego na starym cmentarzu. Abiegał również, zgodnie z ówczesnymi założeniami konserwatorskimi, o wyburzenie nieparzystej strony ul. Wałowej i parzystej strony ul. Targowej. mając na uwadze odsłonięcie spiętrzonej zabudowy skarpy staromiejskiej, opiętej fragmentami dawnych założeń obronnych. Miłośnicy starego Tarnowa zachowają we wdzięcznej pamięci szlachetną postać inż. Witolda Studnickiego związanego na zawsze z historią i zabytkami kultury materialnej.

" Post scriptum."

Nie sposób, w krótkiej, pisanej "na gorąco" relacji zebrać wszystkie momenty dotyczące życia i działalności inż. Studnickiego, zwłaszcza jeżeli są one widziane ^{tylko} przez pryzmat ochrony zabytków. Dlatego nawet i ten "zabytkowy" rys postaci inż. Studnickiego wykazuje jeszcze wiele braków i nieścisłości. I tak n.p. w latach pięćdziesiątych użył matryc serii "Tarnów w zimie" celem wykonania reprodukcji przeznaczonych dla zakładów pracy, wzmianki zakłady dotowały SKOZ, który przygotowywał mamoriał i album zabytków celem uzyskania subwencji władz centralnych na odbudowę zabytków m. Tarnowa. Inż. Studnicki pełnił okresowo funkcję V-Przew. Zarządu TOnZmT i w tym czasie krytycznie ustosunkował się do projektu malarskiej dekoracji Rynku, opracowanej i lansowanej przez prof. Dutkiewicza. Wchodziło mianowicie o to, że na elewacji domu Rynek 2/Z św. Florianem/zamarkowane wykroje łuków dawnego podcienia, wg projektu Dutkiewicza wychodziły ponad płaszczyznę stropu I piętra, co było artystycznym niedopatrzaniem a techniczną niedoręcznością. Wielkie Schody, które, dla odmiany są urbanistyczną niedoręcznością, posiadały pierwotnie murek rozgraniczający dwa ciągi w pionie. Na wniosek inż. Studnickiego rozebrano ten podział, zachowując go u szczytu kondygnacji i zdobiąc głową maskarona z herbem Tarnowa na "awersie". Ten maskaron na Wielkich Schodach, wykonany wg. projektu inż. Studnickiego niektórzy Tarnowianie nazywają Spicymirem. Inż. Witold Głębicki - Studnicki zamieszkiwał na I piętrze domu przy ul. Knińskiego nr 14. Jego przytulne, małe mieszkanie swoim wystrojem i umeblowaniem przypominało wnętrze małego muzeum, którym w istocie było. Osobliwością tego mieszkania były b. strome schody, jednospadowe prowadzące bezpośrednio z parteru na piętro. Żegnając swych gości i przyjaciół uprzejmy gospodarz zawsze przestrzegał ich przed zbyt raptownym zejściem z tych schodów. W młodym wieku pasjonował się sportem i turystyką samochodową, w czasie jednej z jazd, w rejonie Białoboc, stracił jedno oko, od odłamków szyby rozbitej przez zająca, który wskoczył na maskę samochodu. Jego postać, w obszernym, artystycznym płaszczu, ~~wągliwie~~ koloru oliwkowego, w nieodłącznym berecie, z czarną przepaską na oku, była doskonale wkomponowana w tło starego Tarnowa; był w każdym calu nienaganny i wytworny od stóp do głów, z nieśmiertelną "muszką" i ujmującym uśmiechem na twarzy. Mówił powoli, z namysłem akcentując, prawie że skandując poszczególne wyrazy, odznaczając się jak Jan Amor z Tarnowa "nadzwyczajną słodkością wymowy" -/nie potrzebuje odsyłać czytelnika do "Tarnowa" ks. Balickiego plebana w "Lisigórze". Takiego będziemy pamiętać, o takim pamięć prześlemy.